

Puszcę Białowieską od pił spalinyowych zachowaj Panie

Latem zeszłego roku w Nadleśnictwie Browsk odbyło się cykliczne posiedzenie Rady Społeczno-Naukowej Leśnego Kompleksu Promocyjnego Puszcza Białowieska. Gremium to składa się głównie z naukowców, leśników i przedstawicieli samorządów z regionu. To kilkadziesiąt osób, sam *top management*: wójtowie, starosta powiatu, burmistrz Hajnówki, dyrektorzy wszystkich szczebli z Białegostoku i Warszawy, profesorowie nauk leśnych. W czasie posiedzenia Rady zajmowano się projektem „Puszcza Białowieska – Leśne Dziedzictwo Europy” – to nazwa programu, w którym brały udział m.in. Lasy Państwowe, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Białowieski Park Narodowy oraz okoliczne gminy. Efektem miał być m.in. wzrost zatrudnienia w gminach Puszczy Białowieskiej oraz zwiększenie liczby odwiedzających je turystów¹. Misja tego programu zawierała się w hasle „Ochrona poprzez udostępnianie”.



Puszcza wycinana. Fot. Radosław Sawicki

Wszyscy uczestnicy, którzy zabierali głos, mieli bardzo pozytywne nastawienie do tej inicjatywy. Byli zaangażowani, przychylni planom, widać było, że program trafił we właściwe miejsce i właściwy czas. Miał wszelkie cechy inicjatywy samorządowo-obywatelskiej, co dobrze wróżyło. Kwoty, jakie miały być zainwestowane, budziły szacunek. Tematy związane z gradacją kornika czy stanem siedlisk Puszczy Białowieskiej nie pojawiały się, nie było to coś istotnego czy wymagającego choćby wspomnienia. Również później, nieformalnie, nikt nie rozmawiał o tych sprawach ani w czasie wspólnej wycieczki po okolicy, ani na zakończenie podczas obiadu. To był długi dzień wypełniony towarzyskimi kontaktami, panowało poczucie, że dzieje się coś dobrego i konstruktywnego.

Od tamtego czasu minęło ponad siedem miesięcy. Nadeszła wiosna, przyleciały żurawie i gęsi, Julia widziała już bociana, zajadamy się pierwszym czosnkiem niedźwiedzim, wyglądamy przylaszczek i zawilców. Czas obciąć włosy. Do Białowieży w poniedziałki z Hajnówki przyjeżdża Pani Fryzjerka, ładna i miła blondynka. Siedzę na fotelu, nożyczki pobrzękują. Tu na wsi jest bezpośrednio.

- Skąd pan przyjechał, bo nie znam? I dlaczego?

- Jeździmy tu długie lata, syn poszedł na studia, mamy wolne zawody, las tu piękny, ogólnie fajnie tu jest, podoba się nam, to zbudowaliśmy dom i postanowiliśmy się przeprowadzić. Ale żona siedzi na walizkach, wspomina, że jak zaczną ciąć, to nie zniesie tego. Mówi, że lepszy jest hałas miasta niż wrzynający się w mózg jazgot pił spalinyowych, który słychać na trzy kilometry.

- Ale przecież muszą ciąć, ludzie stąd wyjeżdżają, bo nie ma pracy, nie ma opału i nie ma drzewa.

I las ginie, jak nie tną. Muszą wycinać!

- Chciałaby pani, aby mąż pracował w lesie na marnym samozatrudnieniu? Czy brakuje pani drzewa na zimę? Niewielu ludzi pracuje w nadleśnictwach, tu ludzie raczej nie żyją z lasu, mają inne sposoby na zarabianie. A wyjazdy nie są niczym niezwykłym, nie tylko w Polsce. Granice otwarte.

- Muszą wycinać!!!

Milczymy dłuższą chwilę, siedzę na fotelu pod wrażeniem siły, z jaką Ładna Pani to powiedziała.

- Jakoś przygnębiające jest to, co słyszę od pani.

- Tak, to jest przygnębiające. Ale muszą wycinać!

Wsiadam na rower, zimny wiatr chłodzi moją głowę z krótkimi już włosami. Jak rozmawiać z ludźmi, którzy „Wiedzą lepiej i już! Bo tak!”.

Skąd to wiedzą? Kto im to wszystko powiedział?

W Białowieży zwołano wyjazdowe posiedzenie Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, które odbyło się 12 i 13 marca i obracało się wokół lekko historycznych wystąpień mających wykazać „misję ratunkową” ocalającą siedliska i całą Puszcę Białowieską przy pomocy pił spalinowych. Między innymi obecne były te same osoby, które stanowią skład wspomnianej Rady Społeczno-Naukowej Leśnego Kompleksu Promocyjnego Puszcza Białowieska. Siedem miesięcy temu wydawało się, że w poważny sposób te same osoby rozważały projekt Leśne Dziedzictwo Europy. Teraz, na konferencji, *résumé* nie podlegało dyskusji i było jednoznaczne: „Musimy wycinać dużo i pilnie!”. Na dużym ekranie przez kilka godzin szedł zapętłony 14-sekundowy filmik pokazujący z lotu ptaka kilkaset metrów suchych świerków. Ta manipulacja nie była wstydliva i krępująca dla autorów scenariusza konferencji. Było jasne, że teza jest postawiona, a dowód już dawno przeprowadzony. W ciągu paru miesięcy leśnicy z ludzi w miarę czujących przyrodę stali się urzędnikami mającymi w ustach tylko paragrafy z Ustawy o lasach. Nie mogą zobaczyć, że tzw. przepisy mogą być pułapką z piekła rodem. Wszak wielu niegodziwości na tej Ziemi dokonano w zgodzie z ustalonymi przepisami. Żadnych wątpliwości, widzenie tunelowe, potok słów, zatkanie uszy, a umysł zatrzaśnięty na wszelkie opinie i argumenty.

Świerki w Puszczy i emocje urzędnika państwowego

W Puszczy świerki rosną w rozproszony sposób wśród lasów liściastych. Naukowe źródła podają, że po skomasowaniu miejsc maksymalnie 6% powierzchni Puszczy jest objętych gradacją kornika. To jest tak, jakby na każde 100 m kw. Puszczy 6 metrów kwadratowych było zajętych przez świerki z kornikiem. Idąc przez las, można na dużych połaciach nawet tego nie zauważyć. Puszcza jest piękna, mnóstwo świerków ma się wspaniale – i młodych, i wielkich na 54 metry (to prawie dwa razy więcej od dziesięciopiętrowego domu).

Zdajmy sobie sprawę, że dla kilku decydentów mających tymczasową władzę wydawania rozporządzeń żadnego znaczenia nie mają poważne argumenty naukowe stojące po nieinwazyjnej stronie tego beznadziejnego sporu. Tu grają wyłącznie emocje. W środowiskach organizacji pozarządowych panuje powszechnie opinia, że najważniejszą potrzebą pewnego wysokiego urzędnika wydaje się mściwa potrzeba odwetu i odegrania się. Za co? Za Rospudę! Ten urzędnik, od wielu lat polityk umiejętnie budzący masowe niezadowolenie społeczne, zapomniał (a może nie wie), że słowo minister pochodzi od łac. *minister*, które oznacza sługę, pomocnika. Współgrają z nim siły ALP, które nakierowane są na to, aby utrzymać „Stalingrad”, czyli 1/148 zasobów leśnych

przynoszących rokrocznie potężne straty, zwane Puszcą Białowieską. Ładnych parę lat temu na jednej z narad w dyrekcji Lasów prominentna osoba oznajmiła: „Puszczy bronimy jak Stalingradu – nie oddamy! Jak polegniemy tu, polegniemy i w innych miejscach. Rozleje się na cały kraj”. Nie wiemy, co miałyby się „rozlać na cały kraj”.



Jan Szyszko dla mediów, a po prawicy strażnik duchowy ksiądz-myśliwy. Fot. Archiwum Pracowni

W trzech puszczańskich nadleśnictwach jest zatrudniona na etatach około setka personelu i leśników – zarabiają średnio od sześciu do dziewięciu tysięcy zł, a niektórzy pewnie i więcej. Do tego dochodzą rozmaite apanaże, przede wszystkim pięknie położone domy w prestiżowej Puszczy Białowieskiej, sorty mundurowe, niskooprocentowane kredyty... Leśna korporacja dobrze ich opłaca, ale trzyma na złotym łańcuchu. W tej grupie tylko nieliczni nie polują, reszta – to myśliwi. Poza wszystkimi „konfiturami”, jakie dostają od korporacji, z lasem wiąże ich łowisko, a powiedzieć, że myśliwy jest przywiązany do łowiska, to nic nie powiedzieć. Myśliwy kocha nad życie swoje łowisko! Z tej „miłości do przyrody” w Puszczy Białowieskiej w sezonie 2014/15 myśliwi zastrzelili 165 jeleni, 30 saren i 1049 dzików. W sezonie 2015/16 nastąpiła eksterminacja dzików, bo zastrzelono ich 1376, wykonując 196% planu. Parę dni temu na całodziennej wyprawie po Puszczy spotkaliśmy jeden jedyny ślad po buchtowaniu przez jakiegoś samotnego biedaka. Czyż nie jest to przestępstwo spowodowania wielkich szkód w świecie zwierzęcym, polegające na wyniszczeniu gatunku?

Leśnicy chcą żyć w tym miejscu, zarabiać i polować. Przez kilkadziesiąt lat nikt im nie patrzył na ręce, teraz to się zmienia i aby zachować *status quo* robią bardzo dużo, ponieważ „obcy” próbują wtrącać się do tego, jak rządzą się w, państwowym skądinąd, lesie. Leśnicy nie biorą pod uwagę tego, że to nie oni są właścicielami lasu. Ktoś powiedział, że lasy w Polsce należy w końcu naprawdę znacjonalizować. Puszcza jest bardzo prestiżowym łowiskiem. Polowanie w dzikiej puszczy to myśliwski rarytas. Tutaj nie polują zwykli myśliwi, to obszary kraju zarządzane przez Administrację Lasów Państwowych i nazywane Ośrodkami Hodowli Zwierzyny. Te łowieckie tereny zajmują powierzchniowo tylko 8% obszaru obwodów łowieckich, ale są to najcenniejsze przyrodniczo i łowiecko obszary w Polsce. Zabija się na nich wielką ilość zwierząt, np. w sezonie łowieckim sprzed paru lat zastrzelono na tych obszarach wg GUS około 78,4 tysiąca jeleni, dzików, danieli i saren. Oprócz OHZ Białowieża, Browsk i Hajnówka, w zarządzie ALP pozostaje 257 obwodów łowieckich wchodzących w skład 176 Ośrodków Hodowli Zwierzyny. Jest gdzie zabijać. Co roku obwody te odwiedza około 18 tysięcy myśliwych, z czego około 30% stanowią cudzoziemcy. I są z tego konkretne kwoty. Zostawmy w tym miejscu ten interesujący problem, prześwietlimy go w trzech

puszczańskich nadleśnictwach naszymi innymi działaniami skierowanymi na rzecz państwa prawa. Sygnalizujemy tutaj tę sprawę jako ważny element miejscowej układanki.

Tu, na miejscu, w regionie Puszczy Białowieskiej

Miejscowi leśnicy, których postawa jest wspierana przez szefostwo Lasów Państwowych, używają mieszkańców do załatwiania swoich interesów, a mają w regionie Puszczy wypracowane ścieżki wpływów. Ta niegodna manipulacja jest naszym zdaniem przejawem braku elementarnego szacunku dla ludności z regionu Puszczy. Przecież leśnicy wiedzą, że ze zwiększonego etatu cięć ludzie stąd nie będą mieli złamanego grosza więcej. Wiedzą też świetnie, że przyrodniczo temu lasowi absolutnie nic nie zagraża. Teraz dmą w tubę „bezpieczeństwa”. Ponoć las jest niebezpieczny i należy zrobić zakaz wstępu do Puszczy. Ich zdaniem las jest „kształtowany” i w związku z tym na leśnikach spoczywa obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa w lesie. Ludzie idą w góry, wypływają na morze lub kajakiem spływają jakąś rzeką, kąpią się w potoku czy jeziorce... Prawo nie czepia się tu nikogo, robimy to na własną odpowiedzialność. Teraz leśnicy chcą nam wmówić, że mamy czuć się w lesie niebezpiecznie, aby oni mogli zadbać o nasze bezpieczeństwo, czyli wycinać drzewa lub zamykać las przed ludźmi.

Chcą to wmówić gatunkowi ludzkiemu, który powstał i wyrósł w lesie...

Gdy wspomina się o właściwej zdroworozsądkowej legislacji, która zdjęłaby z nich „niebezpieczne” przesłanki prawne – nawet nie chcą o tym słyszeć. Zadajmy pytanie, dlaczego jest im potrzebny właśnie taki, a nie inny stan prawny? Jakie mają z tego korzyści? Manipulowanie naszym poczuciem bezpieczeństwa, szczególnie we współczesnych czasach, jest wysoce nieetyczne. Ludzie bardzo nie lubią być manipulowani i gdy wychodzi to na jaw – reakcje są silne. Niedawno w okolicznych kościołach i cerkwiach na zakończenie dwóch mszy o dziewiątej i jedenastej księża i popi prosili wiernych o podpisywanie apelu w sprawie zwiększenia limitów wycinki drzew z powodu kornika. Wierzą tylko leśnikom. Działa czarny PR, na razie jeszcze dosyć skuteczny. Swoją drogą, jaką siłę ma ten przekaz, skoro nawet Ładna Pani Fryzjerka jest gotowa za nim stanąć. Przecież Białowieża żyje z turystów. Brak turystów – to bieda w Białowieży. Miejscowy ośrodek pomocy społecznej nie udźwignie tego.

Można by tu zapytać, któż to jest aż tak niewiarygodny, że jego opinii w ogóle nie bierze się pod uwagę? Wymieńmy: Polska Akademia Nauk, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Komitet Ochrony Przyrody PAN, Rady Wydziałów Biologii Uniwersytetów: Śląskiego, Warszawskiego, Wrocławskiego, Łódzkiego i Poznańskiego, Rada Naukowa Białowieskiego Parku Narodowego, Stacja Geobotaniczna UW w Białowieży, przyrodnicze organizacje społeczne: Greenmind, Greenpeace, Klub Przyrodników, Polskie Towarzystwo Etologiczne, Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra”, Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków wraz z trzynastoma innymi towarzystwami ornitologicznymi, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Stowarzyszenie Dla Natury „Wilk”, WWF, organizacje społeczne z regionu Puszczy, eksperci Rady Europy, Komisja Europejska, UNESCO, sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy podpisali petycję do premier Szydło w sprawie Puszczy Białowieskiej.

Czyżbyśmy wszyscy byli błędzącymi głupcami?

Domyślny komunikat środowisk okołoleśnych jest jasny: „Posłuchaj, głupcze, leśnika – a nie zginie Puszcza Białowieska, gdyż ocalimy ją przy pomocy pił spalinowych i karabinów”. A UNESCO w usprawiedliwiony sposób wycofa prestiżowy tytuł Światowego Dziedzictwa Ludzkości. I kolejny, międzynarodowy blamaż Polski gotowy.

Na razie (jak długo jeszcze?) do Puszczy przyjeżdża około 200 tysięcy ludzi rocznie i zostawiają

w regionie pieniądze. Przedstawiciele Rady Europy, którzy byli w Puszczy kilka miesięcy temu, mówili jasno: „Wszędzie na świecie społeczności żyjące na obszarach przyrodniczo cennych, które są chronione – mają się dobrze”.

Po uważnym zastanowieniu się nad tym, co takiego wydarzyło się podczas siedmiu miesięcy dzielących letnie posiedzenie Rady LKP od marcowej konferencji, pojawiają się ważne pytania. Zadajmy je więc.

1. Czy jest możliwe, aby w ciągu siedmiu miesięcy pogorszyła się jakość siedlisk w Puszczy Białowieskiej?
2. Czy jest możliwe, aby w ciągu późnoletnich, a potem jesiennych i zimowych siedmiu miesięcy gradacja kornika rozwinęła się do takiego zagrożenia, jak przedstawiają to leśnicy?
3. Czy jest możliwe, aby w ciągu tego okresu pojawiło się zagrożenie dla przyrodniczej trwałości Puszczy?
4. Czy procesy przyrodnicze dzieją się w takim tempie?
5. Co takiego ważnego zmieniło się w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy, że program Leśne Dziedzictwo Europy i jego cele społeczne, jakże ważne dla mieszkających tu ludzi, stały się nieistotne dla ALP i MŚ?

Interwencja piłami łańcuchowymi, którą forsują Ministerstwo Środowiska i ALP, będzie miała widoczne skutki przez trzy-cztery pokolenia, gdyż nawet przez osiemdziesiąt lat będą widoczne pniaki po ściętych drzewach, jakże charakterystyczne dla lasu gospodarczego. Leśnicy i wspierające ich środowiska są nieugięci w tunelowym widzeniu jedyne, słusznego ich zdaniem, rozwiązania. Zadajmy zatem kolejne pytania:

1. Co będzie, jeżeli jednak okaże się, że w swoim niezachwianiu, Panie i Panowie leśnicy, popełniacie błąd w diagnozie i zastosowanych środkach?
2. Czy dopuszczacie możliwość, że Wasze działania jednak przyniosą wielką szkodę 45-tysięcznej społeczności powiatu hajnowskiego? Jeżeli tak się stanie, jak wytłumaczycie się przed tymi ludźmi?
3. Czy dopuszczacie możliwość, że w Europie i na świecie rozniesie się wiadomość o zniszczeniu zrębami naturalnych walorów Puszczy Białowieskiej?
4. Czy dopuszczacie bardzo niedobłą dla regionu możliwość, że wiadomość ta rozszerzy się powszechnie i prawie nikt tu w celach turystycznych nie będzie chciał przyjeżdżać, bo i po co?
5. Jak w takim wypadku zamierzacie zrekompensować straty, jakie na długie lata poniesie społeczność miejscowości puszczańskich? A zubożenie nauki, która utraci jeden z cenniejszych obiektów przyrodniczych w Europie?
6. Czy dopuszczacie możliwość, że aby nie łamać z premedytacją polskiego i międzynarodowego prawa, właściwe jest wzięcie pod uwagę stanowisk środowisk naukowych, prawnych i społecznych, opublikowanego w druku i w internecie².
7. Czy dopuszczacie możliwość, że wskutek decyzji o wycinie, w Puszczy Białowieskiej pojawią się nader licznie zaangażowani aktywiści z regionu i z całego świata gotowi bezpośrednio bronić Puszczy Białowieskiej? Zaznaczmy, że pojawią się tu wraz ze wszystkimi zainteresowanymi mediami.

8. Czy dopuszczacie możliwość, że na skutek drastycznej ingerencji piłami łańcuchowymi w żywą substancję Puszczy Białowieskiej UNESCO wycofa tytuł „Światowe Dziedzictwo Ludzkości”? Jakie będą tego konsekwencje?

9. I jakże ważne pytanie: jaka konkretnie grupa społeczna zyskuje materialnie na tym, że Puszcza Białowieska po zamierzonej interwencji pozostanie na długie, długie lata pospolitym lasem gospodarczym, takim, w którym można wycinać drzewa wg Planów Urządzania Lasu i aneksów oraz zabijać w puszczańskich Ośrodkach Hodowli Zwierzyny 1571 zwierząt, jak w sezonie 2015/16? Kto ma najwyższy interes w utrzymaniu tego stanu rzeczy? Jak liczna jest ta grupa ludzi?

10. Czy przedsiębiorstwo Administracja Lasów Państwowych wie, że lasy państwowe są dobrem narodowym i należą do społeczeństwa? A ono domaga się rzeczywistej ochrony Puszczy, czyli ochrony przed piłami. Na razie społeczeństwo dało temu wyraz w 135 tys. podpisach obywateli pod petycją do premier Szydło.

W Wielki Piątek człowiek o niewesołej twarzy ze swojego ministerialnego stołka ogłosił wyrok na Dzieło Stwórcy – na Puszcę Białowieską. To symboliczny dzień. Inny człowiek, o imieniu Piłat, również przewodził pewnemu procesowi dowodowemu, i właśnie w ten dzień zatwierdził wyrok na Syna Stwórcy. Na pewno sądził, że postępuje słusznie.

Minister i leśnicy dzielają zdanie Ładnej Pani Fryzjerki

A leśnicy-myśliwi po decyzji człowieka, który „myślistwo wyssał z mlekiem matki”, może już cieszą się z tego, że „znowu jesteśmy gospodarzami Puszczy”. No cóż, zobaczymy, co będzie działo się dalej. Rzymianie po wyroku Poncjusza Piłata na pewno nie brali pod uwagę takiego toku zdarzeń, który nastąpił później.

Puszcza Białowieska potrzebuje gospodarza bez karabinu w jednym ręku i łańcuchowej piły spalinowej w drugim.

Casus Rospudy

Kiedyś Rospuda była nikomu nieznaną, małą rzeką, którą na cały świat rozślawił swoimi decyzjami minister Jan Szyszko. Wtedy niebywale podniosła się świadomość przyrodnicza społeczeństwa polskiego. Prawie wszyscy nosiliśmy z dumą charakterystyczne, zielone wstążeczki. Niedługo potem PiS przegrał wybory.

Teraz zaczynamy ze znacznie wyższego poziomu: Puszcza Białowieska jest bardzo znanym obiektem przyrodniczym w Europie i na świecie. Wszystko wskazuje na to, że będzie znana jeszcze bardziej. Minister, w charakterystyczny dla siebie sposób, stara się o to na forum krajowym i międzynarodowym najlepiej jak potrafi.

A tu na miejscu, w Puszczy?

Zakwitły pierwsze, błękitno-niebieskie przylaszczki. Drzewa przylegające do wsi są już od jakiegoś czasu pozakładane charakterystycznym, różowym sprayem. Wyobraźmy sobie ten las już z pniakami po wyciętych drzewach i leśnym runie zrytym do żywej ziemi przez ściągane kłody zwalonych drzew. Będą koleiny do kolan, wryte w miękkim gruncie przez wielkie koła i gąsienice Leśnego Kombajnu Terenowego. Łańcuchowe piły będą jazgotały na najwyższych obrotach w tumanach siwych spalin o ostrym zapachu. Wielkie naczepy drogowe, załadowane do pełna kłodami drzew, będą rozjeżdżały puszczańskie drogi. Bezlitosny hałas w lesie będzie trwał przez lata. Potem nastąpi cisza – cisza

krajobrazu kłęski ekologicznej. Gdzie się pójdzie na spacer czy pojedzie rowerem - wszędzie będą ślady wielkiej, ponurej przemocy, zadanej pięścią uzbrojoną w kastet z pił łańcuchowych. Naturalny z wyglądu las odrodzi się za 60-80 lat. Odzyska taki wygląd i nastrój dopiero wtedy, gdy rozłożą się do końca pniaki największych, ściętych teraz drzew. Wtedy przyjadą turyści cieszyć się lasem naturalnym - jedynym, wyjątkowym w Europie, piękną Puszcą Białowieską.

Można inaczej

Po poprzedniej gradacji kornika, która skończyła się w 2003 roku, w Białowieskim Parku Narodowym w rezerwacie Głuszec sporo świerków stało suchych. Fakt, z ludzkiego punktu widzenia nie wyglądało to zbyt estetycznie wśród innych zielonych drzew. Po kilku latach suchacze połamały się lub przewróciły. A od dołu buchnęła wręcz zieleń wszelka, a najszybciej rosnące nowe pokolenie... świerków! Prawie na pewno lepiej ukorzenionych i przystosowanych do panujących warunków. W tej chwili jest tam piękny, dziki las. Rezerwat Głuszec nie jest wyjątkiem - takich miejsc w rezerwach Puszczy i w Białowieskim Parku Narodowym jest pełno, widać to gołym okiem. Ludzie nauki wiedzą o tym, że cykliczne gradacje kornika nie są zagrożeniem dla przyrodniczej ciągłości Puszczy Białowieskiej. Dodatkowo, naukowcy pokazują tzw. twarde fakty wskazujące na to, że obecna gradacja właśnie maleje i zamrze w ciągu roku, dwóch. Lecz „niewygodne” opinie są ignorowane. Również te, których autorami są naukowcy wywodzący się ze środowisk leśnych, z tytułami profesorskimi. Ci ostatni z automatu kwalifikowani są przez leśników do grupy „ekooszołomów”.

We wspaniałym Białowieskim Parku Narodowym, który obejmuje 17% zwartego kompleksu polskiej części Puszczy, niczego się nie „ratuje” piłami spalinowymi i nie „opiekuje” zwierzętami przy pomocy karabinów. Zastanówmy się, dlaczego tu nie jest to potrzebne, a metr dalej, za granicą Parku, w tym samym lesie - już tak.

I jeszcze na koniec. Dyrektor RDLP w Białymstoku, Andrzej Gołembiewski, na konferencji 13 marca mówił o tym, że ALP z funduszu leśnego dotuje rokrocznie trzy nadleśnictwa: Browsk, Hajnówka i Białowieża. W ostatnim roku dotacja wyniosła 25 milionów złotych. Naszym zdaniem nie ma tu powodów do dumy. Wręcz przeciwnie. Pojawia się bowiem poważna wątpliwość, czy nie jest to niebывałe w swej skali marnotrawienie państwowych finansów? Dzieje się to w firmach - trzech puszczańskich nadleśnictwach, które nie mają szans na to, by stać się dochodowe czy choćby samowystarczalne. To jest marnotrawienie publicznych pieniędzy w wielkiej skali, wydawanych lekką ręką z funduszu leśnego. Czemu ma służyć to niebывałe w swej skali marnotrawstwo? Utrzymaniu roli hegemonu? Zapewnieniu stu dobrych etatów? Utrzymaniu dobrych terenów łowieckich? Poczuciu władzy? To sytuacja, w której należałoby przedstawić sprawę odpowiednim dla właściwości organom kontrolnym państwa polskiego, aby uważnie i profesjonalnie przeanalizowały powody i celowość cyklicznego wydawania tak ogromnych kwot. Analiza ta powinna również obejmować księgowość pozwalającą na wygodne funkcjonowanie leśników-myśliwych w tych strukturach.

Administracja Lasów Państwowych miała światłe zamiary, gdy inicjowała program Leśne Dziedzictwo Europy. Takich inicjatyw Lasów było więcej. Nie kwestionujemy ich szczerości. Lecz patrząc na to, jaki koniec je spotyka, stawiamy hipotezę, że ALP przekonująco udowodniło, iż jest firmą niezdolną do zarządzania obszarem przyrodniczo cennym w dłuższym okresie czasu - to nie jest domena tej instytucji. Przedsiębiorstwo to dobrze zna się na hodowli i eksploatacji lasu gospodarczego. Wyhodować, ścinać i sprzedać - to jest domena leśników. Tu się sprawdzają dobrze.

Obszarem przyrodniczo cennym, jakim jest Puszcza Białowieska, nie da się „zaopiekować” przy pomocy karabinów i łańcuchowych pił spalinowych. A Lasy Państwowe mają właśnie taki potencjał i właśnie takie narzędzia w ręku. Proponować ALP, aby według światowych standardów zajmowała się Puszcą Białowieską jako obszarem o wielkiej cennie przyrodniczej, to trochę tak, jakby

chirurgowi urazowemu, specjalizującemu się w amputacjach, zaproponować, aby zajął się psychoterapią. Obie dziedziny pomagają ludziom, ale trzeba to umieć zrobić.

Puszcza Białowieska nie może mieć statusu lasu gospodarczego. To niebywałe, że wciąż jest tak traktowana.

To nierozumny dramat, że ten unikalny las leśnicy chcą przyciąć do kształtu suchych jak wiór przepisów zapisanych w Ustawie o lasach. Zamiast przepisy dostosować do tego, co mamy wprost przed oczami - do tętniącej życiem Puszczy Białowieskiej.

Nie dopuścimy, aby zrealizował się ten mroczny scenariusz rodem z Mordoru.

Koniec harców na przedpolach. Czas na starcie bezpośrednie, choć nie chcieliśmy tego do samego końca. No cóż, Panie Ministrze, mamy wrażenie, że osobiście parł Pan do tej wojny ze wszystkich sił. Czy sądził Pan, że nie podejmiemy tej walki na wszystkich jej frontach?

Zenon Kruczyński

Przypisy:

1. dzienniklesny.pl/puszcza-bialowieska-lesne-dziedzictwo-europy/
 2. wbios.us.edu.pl/tl_files/dzialalnosc/2016-03_spor-oprzyszlosc-puszczy-biaowieskiej-mity-ifakty.pdf
- oraz greenpeace.org/poland/PageFiles/713358/Uwagi_do_aneksu_PUL_Nadlesnictwa_Bialowieza.pdf